PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłka pocztową .1000 M
Za granica . . . . .1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 1/II. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6147. Lwów, sobota 26. listopada 1921. Rok XII

Galicya Wschod. musi należeć do Polski.
Opinia dziennikarza angielskiego.

Wobec odroczenia terminu wyborów do nowego Sejmu.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej“).

Warszawa, 23. listopada.

(X) Prezydent ministrów p. Ponikowski zgłosił „desinteressement“ rządu w sprawie terminu rozpisania wyborów do Sejmu. Rząd pozostawia Sejmowi decyzyę. Sam Sejm ma zadecydować, kiedy zechce zakończyć żywot i ustąpić miejsca swemu następcy.

Takiem postawieniem sprawy rząd obecny złożył w ręce Sejmu swe własne losy. Rząd bowiem obecny, rząd ponadpartyjny, nie będący wypadkową ścierających się na terenie sejmowym prądów, nie wyrażający woli zwartej większości partyjnej, nie będący — jednem słowem — rządem partyjnym, nie może się przecież ani przez chwilę łudzić, iż wraz z dokonaniem nowych wyborów zdoła się utrzymać. Nowi włodarze zechcą przecież wyłonić z swego grona egzekutywę władzy państwowej. Nie trzeba zatem być prorokiem, by przewidzieć, że z chwilą ukonstytuowania się nowego Sejmu na porządku dziennym stanie stworzenie rządu parlamentarnego.

Oba czynniki obecnej władzy: legislatywna i wykonawcza, Sejm i Rząd, zdają sobie doskładnie sprawę, że z chwilą przeprowadzenia wyborów ustępują z widowni, że na ławach poselskich i na ławach rządowych zasiędą ludzie — nowi.

Z tego punktu widzenia oceniać należy „desinteressement“ p. Ponikowskiego.

Był to w istocie bardzo mądry krok. Bo gdyby obecny szef rządu oświadczył się za natychmiastowem rozpisaniem wyborów, zaszkodziłby państwu, które musi przedtem mieć szereg uchwalonych ustaw (choćby o daninie i reformie finansów); gdyby zaś oświadczył się za zbytniem przedłużeniem trwania obecnego Sejmu, dałby opozycyi atut w ręce, że rząd obecny kurczowo trzyma się władzy i lęka przyjścia — nowych „suwerenów“.

Wybrnął z tego dylematu p. Ponikowski, wskazując palcem na Sejm: niech Sejm oznaczy, kiedy wybory...

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Galicya wsch. dla ekon. przyszłości Polski niezbędna
Hańbą byłoby pozbawiać ją Lwowa.
Opinia dziennikarza angielskiego.

Londyn, 24. listopada.

(Tel. wł.) Współpracownik jednego z najpoważniejszych dzienników szkockich p. t. „Scotsman“ ogłasza w szeregu artykułów p. t. „Polska dzisiejsza“, szereg obserwacyi o Polsce. Mówi tam między innemi co następuje o wschodniej Galicyi: **„Rozwój rolniczy i przemysłowy jest bezsprzecznie wynikiem głównie wysiłków Polaków i byłoby hańbą pozbawić Polskę jednego z jej najbardziej historycznych miast — Lwowa, stolicy tej ziemi. A byłoby jeszcze gorzej“** — ciągnie dalej — **„zostawić ziemię tę na 15—20 lat w zawieszeniu, nim ustalonoby plebiscytem jej stosunki administracyjne. Taka polityka pociągnęłaby za sobą ustawiczną niepewność, paraliżując prawidłowe życie kraju, którego rozwój z jego zasobami węgla, nafty i drzewa, jest niezbędnym dla przyszłości ekonomicznej całej Polski“.**

Wprowadzenie komunikacyi lotniczej między Hiszpanią a Ameryką połudn.

Berlin, 25. listopada.

(ETE.) Niemieckie Tow. aeronautyczne przygotowuje komunikacyę powietrzną między Hiszpanią a Połud. Ameryką za pomocą Zeppelinów. Statki sporządzone w tym celu będą posiadać 150.000 m³ powierzchni, szybkość 115 km. na godzinę. Całą przestrzeń z Hiszpanii do Ameryki Połud. przelecą w 90—100 godz. Statek pomieści 30—40 pasażerów oraz pocztę.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 25. listopada.

Tendencya chwiejna. Kursa nieco spadają. Obrót słaby.

Dolary amerykańskie 3500—3520, jedynki i dwójki 3400—3420, dolary kanadyjskie 2900—2920, 1-ki i dwójki 2800 — 2820, marki niemieckie 13·75—14·00, setki 13·00—13·10 drobne 12·50—12·60, leje 23·00—23·50, drobne 22·00—22·50, czeskie korony 39·00—41·00, drobne 38·00 do 38·50, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 00·00 — 00·00, 20-koronówki 13·50 —15·00, 10-koron. 12·50 — 12·80, 1-ki i 2-ki 0·00—0·00 f., ruble 5-setki 1·90 2·40, setki 2·00—5·00, 25-rublówki 1·90—2·35, 10-rubl. 1·65—1·80, reszta drobnych od 0·90—1·35, dumskie tysiączki 30·00—38·00, dumskie 250 rb. 25·00—28·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—8·00 franki franc. 225—240, funty szterl. 13500—14000, franki szwajcarskie 550—580.

Złoto: 20-kor. 11500—11600, 20-frankówki 10800—11000, 20-markówki 12000—12100, funty szterlingi 11000 — 11100, 10-rublówki 13500—13700, dolary 3300—3400.

Srebro: Korony austr. 190—195, floreny 470—490, ruble 780 — 800 kopiejki 2·80—3·00 dolary amerykańskie 2700—2800, połówki ćwiartki 2500—2600, dolary kanad. 2400—2450 drobne 2250—2300, leje 170—175.

I tu zaczyna się tragikomedya...

Sejm ani rusz nie może oznaczyć, kiedy mają być nowe wybory. Starszyzna sejmowa zbiera się na konwent, o którym snadnie można powiedzieć: quot capita tot sensus. Każdy z szefów stronnictw niemal wymieniał sprawy, które zdaniem jego są „piekące", „najpilniejsze", bez których załatwienia Sejmowi rozejść się nie wolno. Każdy wytaczał nowe argumenty, podawał nowe racye. Każdy zaczynał swe przemówienie, „iż wprawdzie" należałoby „jak najszybciej" rozpisać wybory, „ale"...

Takich „ale" nagromadzono — kilkadziesiąt.

Więc rząd wymienił 11 spraw, które muszą być załatwione jeszcze przez obecny Sejm, więc do tych 11 spraw dodali posłowie szereg dalszych jak np. ustawa wojskowa, samorząd wojewódzki, regulamin sejmowy itd.; więc podkreślono, że przecież nie można ad calendas graecas odraczać ratyfikacyi traktatów z Francyą, Rumunią, Czechosłowacyą; więc dla p. Thona najpilniejszem jest, by obecny Sejm załatwił się „ustawami antiżydowskiemi, pozostałemi z czasów carskich"; więc na odwyrtkę ksiądz Kotula nie pozwala się rozejść Sejmowi bez załatwienia szeregu ustaw kościelnych i sprawy konkordatu; więc posłowie ludowi życzą sobie, by się Sejm rozwiązał dopiero po załatwieniu sprawy wileńskiej, a posłowie socyalistyczni proponują, by Sejm wydał na się wyrok śmierci dopiero po załatwieniu sprawy Wschodniej Małopolski. Itd. Itd.

Konwent obradował przez kilka godzin i wyłonił kilkadziesiąt spraw, przeszkadzających rozpisaniu wyborów; gdyby obradował kilkanaście godzin, wyłoniłby zapewne takich spraw kilkaset...

Jak wiadomo: decyzya została odroczona... T. zn. termin nowych wyborów jest nadal wielkim znakiem zapytania...

Dla uciszenia sumień własnych i zaspokojenia zbyt krewkich temperamentów w społeczeństwie, nie godzących się z takim Sejmem, co to ani nie może żyć ani nie może umrzeć — postanowiono przejawić większą „pilność": w grudniu posiedzenia sejmowe mają się odbywać codzień...

*

Czy takie załatwienie sprawy zadowoli społeczeństwo?

Należy wątpić...

Od 17. marca, od dnia uchwalenia Konstytucyi, Sejm przemarnował trzy kwartały. Konstytucya dała ogólne ramy. Należało uchwalić szereg szczegółowych uchwał.

Po dziś dzień to się nie stało. Niema ani ustawy wyborczej, ani trybunału administracyjnego, ani ustawy samorządowej, ani ustawy wojskowej.

Cóż robiono przez te trzy kwartały? Czem zajmował się Sejm?

Przesileniami! Z przesilenia w przesilenie... Wciąż „obalano", wciąż walczono o władzę, wciąż z trybuny sejmowej robiono trybunę wiecową.

Nawet sprawa naprawy finansów, przed przeszło miesiącem na porządek dzienny wniesiona, musiała ustąpić wobec porachunków endecyi z Naczelnikiem.

Społeczeństwo ma prawo zapytać „suwerenów": cóż robiliście przez cały czas od uchwalenia Konstytucyi? Dlaczego wytworzył się ten zator? Dlaczego dziś w przeciągu kilku tygodni ma się przepytlować kilkadziesiąt najżywotniejszych spraw, gdy miesiące całe straciło się na jałowych kłótniach, na dobijaniu się do żłobu rządowego?

*

Sejm postawił społeczeństwo w przymusowem położeniu. Nagle, tuż przed terminem zakończenia swego istnienia, przejawił społeczeństwu listę spraw — niezałatwionych. Bez sprzecznie! Są to najżywotniejsze dla nas sprawy. Nie możemy bowiem puszczać na bystre fale okresu wyborczego ani sprawy waluty ani sprawy ratyfikacyi zawartych już układów z państwami; nie możemy zostawiać armii bez pragmatyki; nie możemy rozpisywać wyborów bez — ordynacyi wyborczej.

Społeczeństwo znalazło się zatem w przymusowem położeniu. Radeby ono mieć inny Sejm, mieć Sejm, któryby wyłonił rząd parlamentarny — a musi zacisnąć pięści i cierpliwie czekać, aż obecni „suwereni" raczą pozałatwiać te sprawy, które istotnie nie cierpią zwłoki.

Sejm skorzysta z tego przymusowego położenia i przedłuży jeszcze na czas jakiś swój żywot. Ale czy obecni „suwereni" na tem dobrze wyjdą, to okaże zapewne — nowe wybory.

Przyjaźń żydowsko-ukraińska pogłębia się.

Powstanie ukraińsko-żydowskie a żydowskie Biuro prasowe „Jidepres".

Lwów, 25 listopada.

Jak już przed kilkoma dniami donosiliśmy do ruchu powstańczego na Ukrainie przyłączyli się i żydzi, gdzie stworzyli podobno nawet odrębną armię żydowską pod dowództwem dr. Rabinowicza.

Obecnie na terenie wschodniej Małopolski powstało żydowskie biuro prasowe „Jidepres", którego zadaniem, jak to widzimy z komunikatów (rzecz charakterystyczna wydawanych w języku ruskim) jest szerzenie ukraińskiej propagandy wśród żydów galicyjskich.

Wedle doniesień tego biura, żydzi walczący w szeregach armii ukraińskiej, czy też jako odrębne oddziały, w wielu wypadkach dopomogli Ukraińcom do zwycięstwa. Powstańcza komenda ukraińska wydała odezwę, w której oświadcza, iż osoby występujące przeciwko żydom, karane będą śmiercią. Odezwa ta odniosła skutek, a ukraińska ludność wiejska równie(?) serdecznie wita wojska żydowskie jak i ukraińskie.

Przy pomocy żydowskich oddziałów zajęli powstańcy Smotrycz, Lanckoronę, Husiatyn i inne miejscowości.

Przyjaźń żydowsko-ukraińska pogłębia się.

83

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Wyraźnie teraz widać już było jej twarz i niepospolita, przecudna piękność jej rysów oszołomiła Ramiana. Na dwóch idealnie równych, cienkich łukach czarnych brwi zbudowane było czoło, gładkie, pogodne, czyste i jasne jak fronton świątyni. Słodki, niepokalanie czysty owal twarzy przypominał oblicza bogów. Opuszczone powieki wielkich oczu drgały tajemniczo a lekko jak skrzydła motyli, zaś od długich, jedwabistych, czarnych rzęs cień padał na policzki. Między brwiami widniał złoty punkt kasty, zaś nos niewielki, niemal wycyzelowany, świadczył o wysokiej rasie. Dziewicza czystość połączona z łagodną macierzyńską tkliwością składały się na duszę tej twarzy promieniejącej dobrocią i świętym blaskiem pokornego oddania się.

Naraz powieki zadrgały silniej, dźwignęły się czarne zasłony długich rzęs, z wielkich, podłużnych, migdałowych oczu strzeliły dwie ciemnoniebieskie błyskawice i Ramian uczuł, że wstrząsnął nim prąd, który wszystko w nim wzburzył, skruszył całą jego oporność i zupełnie pozbawił panowania nad sobą.

Wówczas ciemne błyskawice w czarnych oczach zgasły, powoli opadły powieki, zemknęły się znowu jedwabiste rzęsy.

Nieraz zdarzało się Ramianowi podziwiać niezwykłą siłę i promienną mowę oczu ludzkich, nieraz patrzył w oczy kobiet bardzo pięknych, w oczy niezrównane, kuszące, żywe, mówiące częstokroć znacznie piękniej, wymowniej i mądrzej niż usta, napróżno przebierające w lamusie słów wyszarzałych, wytartych i nic nie znaczących. Jednakże to, co te oczy mówiły, nie było bynajmniej nieodgadnione ani tajemnicze, bywało co najwyżej niecodzienne, szczersze niż słowa, czystsze niż słowa, sprzeczne z pozorami, wyższe nad powszedniość. Ale ta krótka a potężna jak grom czarno-niebieska błyskawica, która niespodziewanie rozświetliła przepastną głąb ciemnych oczu Malajki jak gdyby oświetliła nowy, zupełnie nieznany, nikomu niedostępny świat z własnem swem odrębnem życiem, odrębnem światłem, z odrębnemi nowemi zagadnieniami. To była błyskawicowa Pieśń Nowego Życia, w jednem czarodziejskiem słowie jak zaklęcie potężne zamknięta Pieśń Ziemi Nieznanej, pełne obietnic może złudnych, zwodniczych lecz nieodgadnionych, niepokojących a sięgających w głąb duszy.

Ramian w jednej chwili uczuł, że te znaki daje mu to Nieznane, o którem marzył całe życie a może i przed życiem jeszcze. Któżby się temu wołaniu oparł? Poszedłby za niem żeglarz, pod pozorem, że chce szukać nowych dróg, poszedłby za niem żołnierz pod pozorem, iż idzie ubiedz podstępnego wroga, uległby mu misyonarz, zasłaniając się swem świętem powołaniem szerzenia wiary prawdziwej i nie odstraszyłaby ich ani śmierć w głębinach morza, ani na polu bitwy ani u pala męczeństwa.

— Spoczniij! — zapraszał głos cichy i serdeczny. Widzę, że serce twe przepełnione jest słowy gorzkiemi a palącemi jak łzy. Oto zgęszczona w nich treść dni minionych, z których rozpamiętywanie wycisnęło cały sok. Nie lękam się jego goryczy. Usiądź i mów, co ci serce każe...

Podsunęła mu poduszkę, na którą się usunął, a usadowiwszy się, jak mógł, zaczął mówić, napół klęcząc przed nią, niby przed bóstwem. Zaś ona słuchała, nieruchoma, z głową przechyloną w tył i z przymkniętemi oczami.

— Niema co taić! — mówił nerwowo, prawie gorączkowo. Sama czujesz... Zresztą — nie miałem zamiaru oszukiwać cię... Rzecz jest istotnie dziwna, niezwykła i prócz nas dwojga niktby nie uwierzył, nikt! Prócz nas dwojga, którzy wiemy.

— Którzy wiemy! — powtórzyła kobieta.

Ramianowi zdawało się, że pierś jej podnosiła się jakby z westchnieniem ulgi.

— Nie wytłumaczysz mi tego i nie chcę, abyś mi tłumaczyła! — Mówił dalej. — Wiem, że mnie wołałaś. Słyszałem cię za tylu morzami! W nocy słyszałem szept twój u mego ucha, w dzień twarz twoja spoglądała ku mnie z twarzy drugich ludzi, w snach mych widziałem cię tańczącą dokoła mnie w ciszy nocnej zdaleka dolatywał do mnie krzyk twej tęsknoty...

— I wiesz, że to był krzyk mój?

— Tak. Może nie wołałaś mnie, ale ja, ja ten krzyk twój słyszałem i — poszedłem za nim, oprzeć się mu nie mogąc. Żyłem w kraju, w którym ludzie uważają szczęście nie za potrzebę dnia powszedniego, lecz za zbytek, gorzej — za owoc zakazany. Żyłem jak oni, nigdy o szczęściu nie zamarzyłem, a naraz — zbladło i poszarzało wszystko dokoła mnie i poznałem, że bez szczęścia żyć nie potrafię i że szczęście moje jest... Szczęście moje jest...

(C. d. n.)

Opinia zagranicy o marce polskiej.

Co piszą pisma ekonomiczne francuskie i angielskie o finansowej i gospodarczej sytuacyi Polski.

Lwów, 25 listopada.

„Revue de la Bourse et de la Banque" jedno najbardziej rozpowszechnionych pism francuskich, finansowych, omawia w artykule pt.: „Zdumiewająca historya marki polskiej" kwestyę marki polskiej. Również w poważnych czasopismach ekonomicznych angielskich „Cablogramme" i „Financial News" ukazały się artykuły o finansowej i gospodarczej sytuacyi Polski, stwierdzające iż Polska wprawdzie nie wyszła jeszcze ze stanu przesilenia finansowego, ale wszelkie oznaki wskazują, że przetrwa je szczęśliwie, posiadając mocne oparcie w swoich bogactwach naturalnych i coraz pomyślniej się rozwijającym przemyśle.

Rabunkowe napady w Berlinie.

Rozruchy przybierają z każdym dniem większe rozmiary. — Napady wykonywane jak się zdaje z polecenia jakiejś głównej centrali. — Demonstranci przeciągają ulicami i stają przed upatrzonymi sklepami. — Ofiarą rabunków padają nie tylko sklepy spożywcze, lecz składy z manufakturą i wyrobami tytoniowymi. — Bezskuteczność zabiegów policyi. — Obrzucenie kamieniami policyanta.

Berlin, 23. listopada.

Rabunkowe napady na sklepy spożywcze, jakich dopuszczały się bandy złożone z mężczyzn i kobiet w Neuköln, nie ustają. Owszem, stwierdzić należy, że rozruchy, wskutek gwałtownego wzrostu drożyzny, przybierają z każdym dniem na rozmiarach i zataczają coraz szersze kręgi. Jakby wynikało z dotychczasowych dochodzeń, rabunki inscenizowane są przez jakąś główną centralę. We wszystkich prawie wypadkach bowiem, pojawiają się nagle na ulicach większe bandy, które zrazu przeciągają spokojnie ulicami, później zaś zatrzymują się przed upatrzonymi wcześniej sklepami i handlami. Zaznaczyć należy, że sklepami tymi nie zawsze bywają handle z artykułami spożywczymi, lecz rabunki dokonywane w ciągu ostatnich ośmiu dni rozciągały się przedewszystkiem na trafiki, sprzedające wyroby tytoniowe oraz sklepy z manufakturą. Zwykle wpada kilka osób do środka, z błyskawiczną szybkością wyciągają i wywlekają na ulicę pudła, skrzynie i paki z towarem, załadowują łup na czekające przed sklepem wozy i pod ochroną tłumu uciekają ze zdobyczą, którą lokują w miejscu bezpiecznem. Ta właśnie taktyka sprawia, iż policya wobec kradzieży tych jest bezsilna. Policya, której głównem zadaniem jest zapobieganie plądrowaniom, posługuje się automobilami ciężarowymi. Rozsyłani bywają również agenci na rowerach. Mimo to, okazuje się to bezskutecznem. Bezcelowem byłoby również odkomenderowanie oddziałów policyjnych pieszych, a to dlatego, że rabusie znikają niemal natychmiast z ulic, kryjąc się w jakichś zaułkach.

O nowych plądrowaniach, jakie miały miejsce onegdaj, z okazyi masowych demonstracyi bezrobotnych, otrzymujemy następujące szczegóły: przed południem około godziny 11 ruszył pochód demonstracyjny, złożony z 400 do 500 osób, ulicą Gormanna. Tutaj w pobliżu szkoły natknął się na jadący wóz, zawierający kosze z pieczywem. W jednej chwili ściągnięto z kozła woźnicę, a chleb w mig rozdrapano. Następnie tłum rozdzielił się na kilka grup pojedynczych, które usiłowały wedrzeć się do poblizkich sklepów. Nadjechała jednak na pomoc policya i rozpędziła demonstrantów. Dwie osoby aresztowano. Niedługo potem, bo około godziny pół do dwunastej ruszył drugi pochód demonstracyjny ulicami Linien-u. Alte Schönhauserstr. Składało się nań tysiąc osób, przeważnie niedorostków. Przed domem towarowym Prinza tłum się zatrzymał. Wyłamano drzwi. Zabierano się już do plądrowania. Odwiódł jednak od tego zamiaru demonstrantów przywódca, słowami „pójdziemy do większych sklepów". Wkrótce jednak przybyła na miejsce policya i rozprószyła demonstrantów.

Przyszło również do czynnych znieważeń policyi. Mianowicie pewna grupa demonstrujących udała się na pl. Teutoburga. Tutaj obrzucono posterunkowego policyi kamieniami. Policyant wystrzelił w górę. Spłoszeni wystrzałem napastnicy zbiegli. Dalej około godziny pół do trzeciej usiłowała banda złożona z około 500 osób obrabować sklepy w okolicy ul. Strausberger i placu tej samej nazwy. Ofiarą padły cztery sklepy, dwie piekarnie, jedna księgarnia i jeden skład tytoniu. Następnie tłum pociągnął na Gollnowstr., gdzie również okradziono jedną piekarnię i trafikę. O tym samym czasie grupa chłopaków wpadła do piekarni przy Weberstr., rozbiła szyby wystawowe i zabrała wszystko co się wewnątrz z pieczywa znajdowało.

(r.)

Ratujmy przyszłość narodu!

Młodzież wyższych uczelni Lwowa stoi wobec zagłady.

Lwi gród nie zapomni o swoich obrońcach.

Obojętność ogółu. — Tragiczne położenie młodzieży lwowskiej. — Cyfry. — Wydatna pomoc Ameryki. — Postulaty. — Wiara w wyniki dzisiejszego zebrania.

Lwów, 25 listopada.

Niezmiernie wiele pisze się u nas i mówi od niejakiego czasu o doli młodzieży. W prasie pojawiają się gorące odezwy, dochodzą do wiadomości ogółu namiętne dyskusye tyczące najżywotniejszych spraw społeczności akademickiej. A społeczeństwo milczy. To milczenie zaczęło być tak przykre, że młodzież zaniechała swych apeli, że ludzie baczniej na przejawy życiowe zwracający uwagę, poczęli się wstydzić, wstydzić tego, że sprawa tak ważna, sprawa która jest poprostu jednem z najważniejszych zagadnień społecznych, nie znajduje żadnego żywszego oddźwięku.

Wreszcie ocknięto się. Dyskusya i wnioski na ostatniem zebraniu Towarzystwa Politechnicznego, następnie dzisiejsze zebranie obywatelskie

---

1

FR. W. FOERSTER.*)

Monogamia i współzawodnictwo ras

(streściła R. Hilarowiczowa.)

—o—

Pewna dama wieku ośmnastego, bardzo doświadczona, powiedziała raz, że do miłości potrzeba posiadać więcej ducha, aniżeli do komenderowania całym korpusem armii. Do tego można jeszcze dodać: do prawdziwej miłości potrzeba mieć bezporównania więcej charakteru oraz wielkości ducha, aniżeli ich znajdujemy w mętnych i rozpieszczających wywodach współczesnej literatury reformowej.

Z tego właśnie stanowiska pragnę omówić pewne, niezmiernie oryginalne poglądy, dotyczące reformowania życia płciowego, wygłaszane przez profesora filozofii w Pradze, Erenfelsa.**) Wprawdzie poglądy te są tak nadzwyczajne i noszą na sobie tak dalece piętno teoryi wymyślonej przy biurku, że zaledwie obawiać się można, ażeby znalazły większe koło zwolenników. Ponieważ jednak autor ten jest cenionym i ze względu na swą uczciwość bardzo szanowanym oczonym, ponieważ dalej wywody jego w każdym razie mogą przyczynić się do zdyskredytowania monogamicznego ideału małżeństwa, przeto chcę w głównych przynajmniej zarysach przedstawić je tutaj i poddać krytyce.

Poglądy Erenfels'a o tyle także są ciekawe i pouczające, że jaskrawo wykazują do czego dojść mogą ludzie skądinąd bardzo uzdolnieni, wykształceni i myślący, gdy w zasadniczych kwestyach moralnych kierują się jedynie własnymi pomysłami i katedrę profesorską uważają za dostateczne uprawnienie do podjęcia „przewartościowania wszystkich wartości" w tej dziedzinie. Kto pragnie zrozumieć moje obawy, jakie żywię wobec współczesnego indywidualizmu, niechaj zestawi sobie tylko to wszystko, co w ostatniem dziesięcioleciu przelano na papier w sprawie etycznych „przewartościowań". A jesteśmy dopiero na początku!

Myśl Erenfels'a jest następująca: istnieje pewna „naturalna" moralność płciowa, pod wpływem której ród ludzki trwale utrzymuje się w zdrowiu i sile życiowej oraz „kulturalna" moralność płciowa, która tenże ród pobudza wprawdzie i uzdalnia do pracy kulturalnej, lecz zato zabija rasę przez podcinanie jej sił rozrodczych.

Naturalna moralność płciowa opiera się na najpotężniejszym czynniku zdrowia rasy, a mianowicie na doborze płciowym, to znaczy na procesie zachodzącym w przyrodzie, dzięki któremu osobniki słabsze i mniej wartościowe są pozbawione możności rozmnażania się. Natura osiągnęła ten dobór przez wielkie spotęgowanie męskiej siły rozrodczej.

W ciągu tysiącleci ludzkość rozwijała się pod wpływem działania takiego doboru. Dopiero od jakich dwóch tysięcy lat „kulturalna moralność płciowa" zaczęła paraliżować ów dobór naturalny przez to, że rozrodcze siły mężczyzny związała z posiadaniem tylko jednej kobiety. Lecz taki monogamiczny porządek płciowy podcina zdrowie rasy, a prócz tego błędność jego polega jeszcze na tem, że obowiązuje kobietę do wstrzemięźliwej wstydliwości wobec mężczyzny.

Tymczasem według Erenfel'sa dla dorosłego mężczyzny nie istnieją wogóle żadne cnoty w dziedzinie życia płciowego, albowiem jego siły rozrodcze są bez ograniczeń przeznaczone na usługi rasy. Dlatego też ze stanowiska tej naturalnej moralności płciowej zazdrość kobiety o wyłączne posiadanie mężczyzny jest bezwarunkowo nieetyczną; jest to krzywdzenie rasy. Prawdziwa duma macierzyńska oraz prawdziwa godność kobieca nie dadzą się pogodzić z wyłącznością monogamicznej zasady własności. Jednem słowem Erenfels pragnie, ażeby siłę rozrodczą postawiono ponad wszystko, ażeby zamiast tajemnej, bezowocnej moralności podwójnej ze wszystkimi jej wstrętnymi środkami zaprowadzić jawną poligamię poza małżeństwem. Głównym zaś argumentem dla tej urzędowej poligamii jest obawa przed rozmnażaniem się ras wschodnio-azyatyckich, z któremi możemy walczyć jedynie jakoby przez rozpętanie całej naszej siły rozrodczej.

Cóż można odpowiedzieć na te projekty? Czy nie jest to prawdziwie smutnem widzieć, wiele umysłowej pracy zużywa się obecnie na bezpłodne i błędne rozważania, zamiast spożytkować ją na głębsze rozpatrzenie starych, odwiecznych prawd? Czyż nie jest bolesnym widok pracowników, którzy pod wpływem pewnego siebie subjektywizmu, w najważniejszych kwestyach życia i kultury rozpoczynają robotę swą wciąż na nowo, zamiast budować dalej na fundamencie wielkich tradycyi? Gdybyż przynajmniej takiego postępowania, odrzucającego nas wciąż do początku, nie oznaczano mianem „postępowego"!

(C. d. n.)

*) Fejleton powyższy jest zpowiedzianym dalszym ciągiem fejletonu p. Hilarowiczowej drukowanego w ub. tygodniu pod tyt. „O reformatorze wychowania i etyki współczesnej — Foerstere — słów kilka".

**) Seksualethik. Wiesbaden 1908.

zwołane z inicyatywy Komitetu Obrony Państwa świadczy, że w sprawie tej nastąpił korzystny zwrot. Zrozumiano, że los studentów polskich, że umożliwienie studyów ludziom, mającym być przyszłymi budowniczymi państwa, ludziom zmęczonym poza tem straszną wojną, łamiącą najtęższe jednostki, jest dziś bodaj czy nie jedną z najważniejszych spraw. Nie chcemy tu winić nikogo, przeoczenie jednak i zaniedbanie tej sprawy jest tak bolesne, że tylko duża ilość zrozumienia i dobrej woli ze strony starszego społeczeństwa może to naprawić.

A czas już na to ocknięcie był najwyższy...

Oto jak przedstawia się los młodzieży studyującej w świetle faktów, których łaskawie udzielił nam p. Adamiak, przewodniczący lwowskiej Akademickiej Centrali Samopomocowej. Są one tak wymowne, że zmuszą chyba ogół do powzięcia daleko idących i szybkich decyzyi.

Jedną z najbardziej palących spraw, jest sprawa mieszkaniowa. Domy Akademickie dają pomieszczenie 680 studentom, rozszerzywszy poprostu cudem swoje ściany, jak Dom Techników, który budowany na 70 osób, mieści conajmniej trzy razy tyle. Lecz najstraszniejsze: **600 młodych ludzi nie zapisało się na zimowe półrocze,** ponieważ nie znaleźli mieszkania, a 100 najbardziej „zawziętych" tuła się po suterenach, mieszka komornem u jakichś litościwych stróżów, lub u innych nędzarzy. **Ostatnio wydobyto kolegę, który mieszkał w stajni, dosłownie w stajni przy ul. Piotra Skargi,** korzystając z dobrego serca furmanów, pozwalających mu tam nocować.

A dzieje się to wszystko w ofiarnym Lwowie, który składa nieprzeliczone wprost sumy na wszystkie cele publiczne, który tak serdecznie zajął się żołnierzem polskim, a w którym teraz wśród najcięższych warunków uczyć się muszą obrońcy kraju, sól narodu i jego cała nadzieja.

Z niepojętych wprost względów kwestya oddania aresztów kobiecych obok kościoła św. Magdaleny, na dom dla techników jest dotychczas niezałatwiona. Przychylne rozstrzygnięcie ministeryum sprawiedliwości trafia na niewytłumaczalny upór miejscowych czynników, którym wygoda 28 pensyonaryuszek św. Magdaleny bardziej leży na sercu, niż los setek młodzieży!

Miasto obiecało coprawda budynek przy ul. Pijarów 35, ale **Wszechświatowa Misya Studentów, która kosztem 10 milionów podejmuje się budynek ten urządzić, żąda by miasto oddało go na przeciąg conajmniej 10 lat, a nie trzech, jak to** głosi wniosek Rady miejskiej. Reasumpcya tego wniosku powinna być rzeczą najbliższych dni, by młodzież amerykańska jak najprędzej mogła przystąpić do swego ofiarnego dzieła.

Kwestya żywnościowa przedstawia się o tyle lepiej, że na 2.200 porcyi, wydawanych dziennie we wszystkich kuchniach akademickich, 1000 porcyi daje bezinteresownie znowuż amerykańska Misya Hoovera, która oddaje naturalnie tylko produkty surowe do dyspozycyi młodzieży. Z powodu braku gotówki nie można jednak było przygotować odpowiednich zapasów na zimę i tu musi przyjść z pomocą ziemiaństwo nasze. **Musi się dać Bratnim Pomocom możność nabycia po minimalnych cenach niezbędnych produktów! Tu** może okazać ziemiaństwo swego ducha obywatelskiego, dobrą organizacyę, która niestety zawiodła cokolwiek w akcyi pomocy urzędnikom.

Sprawa **opału** jest również kwestyą palącą. Podanie wniesione do Związku Przemysłowców Górniczych w Dąbrowie, o przydzielanie 3 wagonów węgla miesięcznie — pozostało bez odpowiedzi.

A odzież? Są koledzy, którzy dziś, przy paru stopniach mrozu chodzą **bez palt.** O podartych butach i innych brakach nie wspomina się już nawet. To już jakby uświęcona tradycya akademicka! Tu znowuż z pomocą przychodzi Wszechświatowa Misya Studentów, (czy jednak nie powinno tych agend prowadzić samo społeczeństwo?). Zakłada sklep z odzieżą, gdzie można dostać wszystkiego, od [illegible]tek począwszy, skończywszy na bieliźnie. [illegible] niezamożnych stosuje się naturalnie ceny ulgowe. Decyzyę w tych sprawach oddano lojalnie miejscowej Centrali Samopomocowej.

Jak w tych warunkach może wyglądać praca naukowa? Jakie wyniki może dać ta czteroletnia męka poprostu, jak żądać można podniesienia poziomu kulturalnego i intelektualnego młodzieży, skoro 75 proc. zarabia, a co znaczy dla człowieka studyującego 6—7 godzinna praca zarobkowa, o tem sąd wydać może każdy, cokolwiek oryentujący się człowiek pracy.

Te nienormalne warunki ustać muszą! **Młodzież nie żąda jałmużny, żąda tylko tego, by umożliwić jej przygotowanie do przyszłej pracy** dla kraju. Każdy grosz, wydany na ten cel, opłaci się stokrotnie.

Mamy nadzieję że dzisiejsze zebranie wyłoni z siebie ściślejszy komitet, który wespół z Akademicką Centralą Samopomocową weźmie te sprawy w swoje ręce.

Nie należy jednak zapominać, **że najważniejszym tu czynnikiem są pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze.**

Tu nie pomogą dobrowolne datki, nie pomogą już zapomogi rządowe. Akcya musi przybrać szersze kręgi. Przy odpowiedniem obudzeniu zainteresowania, można skłonić banki i przedsiębiorstwa finansowe do opodatkowania się przy dorocznych bilansach, magistrat może nałożyć podatek na luksusowe przedsiębiorstwa jak kina, kawiarnie itd., itd.

Zrozumienie sprawy, dobra wola i energia, pokonać mogą największe przeszkody!

Młodzież bowiem zorganizowana w Związku Organizacyi Samopomocowych, upada pod ciężarem ponad siły. Skoro starsze społeczeństwo potrafi zorganizować w swem łonie odpowiednią instytucyę, jest rzeczą pewną, że wkrótce zmieni się wszystko na lepsze.

Jest już jednak najwyższy czas!

Miasto raz jeszcze pokazać musi, że potrafi zdobyć się na każdy wysiłek!

Młodzież, której się dziś drobną ofiarą pomoże do ukończenia studyów, stokrotnie się państwu odpłaci.

Pokładamy więc pełną ufność w dzisiejszem zebraniu i wierzymy, że jej nie zawiedzie!

Mały felleton.

JAN PIETRZYCKI.

Bracia świętego Franciszka.

Bracia świętego Franciszka mieszkają w białym klasztorze...
Dokoła zieleń cyprysów, dokoła szumi im morze,
Cudnym szafirem słonecznym, jakby się Boża dłoń kładła
Po białych murach, po brzegach błękitne snując widziadła.

Bracia świętego Franciszka w złotej godzinie wieczornej
Idą pomiędzy cyprysy w stary dziedziniec klasztorny.
Pod cyprysami róż grzędy... dokoła wszędzie — na murze,
Na łukach arkad zmurszałych białe wieszają się róże...

Jest cisza... ogród, jak senny... melodya kwiatów pogonna...
Spogląda z fresku starego słodka, dziewicza Madonna —
Taka promienna, jak zorza, taka pokorna jak mniszka,
O szczęściu nieba powiada braciom świętego Franciszka.

Neapol, we wrześniu 1921.

Z nowości wydawniczych.

Jan Pietrzycki „O Bogu marmurowym" (wybór poezyi) Kraków 1921, nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Lwów, 25. listopada.

Nazwisko Jana Pietrzyckiego nie jest obcem czytającej publiczności polskiej. Wytworny poeta, od dwudziestu lat daje od czasu do czasu znać o sobie, drukując wycyzelowane cacka rymowanej sztuki w tygodnikach i pismach codziennych. Pietrzycki nie jest płodnym, nie ma impulsywności nowej szkoły ekspresyonistycznej, nie szuka nowych dróg i nowych dreszczów. Pisze mało, ale cokolwiek wyjdzie z pod jego pióra, jest skończone w formie, klasyczne spokojem i umiarem artystycznym, jak poezye Heredii, z którym Pietrzycki wiele ma wspólnego. A przedewszystkiem to samo zamiłowanie do formy sonetu, to samo ukochanie Rzymu i Hellady, to samo dążenie do harmonii i plastyki epickiego obrazowania. Więc Pietrzycki lubuje się przedewszystkiem w poetycznych szkicach i obrazkach, zbieranych w wędrówkach po świecie. „Śmierć na tolurskim zegarze", „Madonna na lagunie", „Dom Kapuletich w Weronie" czy „Paryska „Notre-Dame" — to materyał, w którym Pietrzycki rzeźbi swoje spokojne, zrównoważone strofy. Wśród tych posągów, marmurowych bogów, kolosów, zadzwoni czasem struna czysto liryczna, uczuciowa, refleksyjna a wówczas udają się poecie takie klejnociki liryki jak n. p. „Liście".

Z drzew lecą liście szkarłatne, złote,
Wiatr gna je w dal.
Przyszło wspomnienie, budzi tęsknotę
I cichy żal.
Za czemś, co było, jak sny promienne,
Jak łzy i krew — —
Patrz! purpurowe liście jesienne
Spadają z drzew...

Nie trzeba dodawać, że przy takich zaletach poezye Pietrzyckiego czyta się jednym tchem i że godzina z niemi spędzona pozostawia jak najmilsze wspomnienia. Tomik wydany powabnie, na czerpanym papierze, świadczy jak najlepiej o aspiracyach artystycznych firmy wydawniczej S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Henryk Zbierzchowski.

Notatki bibliograficzne.

Lwów, 25. listopada.

Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie pod redakcyą Dra Władysława Semkowicza. Tom V. Rok 1920. Wydano z zasiłków Mn. W. R. i O. P. oraz Tow. Naukowego we Lwowie. Kraków 1921. Nakładem Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie. Str. 132+4 nlb.

Treść: Od Redakcyi — Studya nad pierwotnem rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego. — VIII. Ród Samsonów—Watów, przez **ks. Stanisława Kozierowskiego** (z mapą). — O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle 1413 r. (ciąg dalszy) przez **Dra Władysława Semkowicza** (z mapą). — O kolebce rodu Zamojskich i o Piwach-Prawdzicach na Rusi, przez **Dra Kazimierza Sochaniewicza.** — Ród Sołtykowych-Sołtyków i list Michała Hlebowicza Sałtykowa do Lwa Sapiehy z r. 1611 przez **Z. L. Radzimińskiego.** — Utrata i odzyskanie szlachectwa przez **Dra Antoniego Prochaskę.** — Pieczęć polska przy akcie traktatu pokojowego w Arras z r. 1435 przez **Dra Władysława Semkowicza.** — Zużytkowanie metryk kościelnych do badań naukowych przez **Dra Kazimierza Dobrowolskiego.** — Recenzyei Dr. Leon Białkowski. — Podoe XVI. w. przez **Z. L. Radzimińskiego.** Otto Forst Battaglia — Genealogische Tabellen zur Geschichte des Mittelalters und der Neuzeit, oraz Vom Herrenstande przez **Dra Władysława Semkowicza.**

Zagadnienia i odpowiedzi. Sprawy Towarzystwa.

Dr. T. K.

Polska na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1924 r.

Lwów, 25. listopada.

Stolica Francyi urządza w r. 1924, w czasie od 1. maja do 1. października wystawę nowoczesnej sztuki dekoracyjnej i przemysłu artystycznego. Obejmować ona będzie: architek-

turę, sprzęty, stroje, sztukę teatrów, ulicy, ogrodów i nauczanie.

Wystawa odbywa się pod hasłem nowych idei. Wartość artystyczna dzieł oceniana będzie ze stanowiska praw techniki, przeznaczenia rzeczy i warunków nowoczesnego życia. Kopie, naśladownictwa przeszłości, przeróbki dawnych stylów są wykluczone, jak również obrazy, rzeźby, o ile nie składają się na całość dekoracyjną wnętrza lub budynku.

Wystawiają: artyści, rzemieślnicy, przemysłowcy, wydawcy — dzieła wykonane lub modele, rysunki, reprodukcye graficzne, fotografie; od planów regulacyi miast, modeli miast-ogrodów, teatrów, budynków publicznych i prywatnych — aż do książki, zabawek, biżuteryi. Mogą więc stanąć domy, pawilony i inne budynki urządzone i umeblowane, albo w pawilonach będą wystawione poszczególne przedmioty sztuki dekoracyjnej i przemysłu artystycznego podług działów, jak: sztuka i przemysł drzewny, kamienny, skórzany, metalowy, ceramiczny, szklany, włóknisty, papierowy i t. d.

Sekcye cudzoziemskie, a więc i polska, organizują swe wystawy na odpowiedzialność delegata odnośnego państwa i mają swych sędziów w Jury wystawy, które rozdzieli nagrody: grand prix, dyplomy honorowe, medale złote, srebrne, bronzowe i odznaczenia. Nagrody otrzymają zarówno projektodawcy, jak i wykonawcy, wydawcy lub fabrykanci.

Polska otrzyma do dyspozycyi wolną przestrzeń w kształcie prostokąta około 5500 metr. kwadratowych powierzchni. Kto z artystów chce się zgłosić do pracy, lub coś zaprojektować, — albo też jaki warsztat lub firma, — winny dać odpowiedź do dnia 1. grudnia b. r. pod adresem: Jerzy Warchałowski, Gener. del. Polski Międzynarodowej Wystawy Sztuki Dekor. Artyst. w Paryżu 1924, Warszawa, Ordynacka 15, lub Kraków, Smoleńska 9.

Nowe bogate zbiory dla Muzeum Narodowego we Lwowie.

Hojny dar p. Heleny Dąbczańskiej.

Cenny zbiór obrazów, szkiców i dokumentów. — Wyroby przemysłu artystycznego. — Bogaty dział etnograficzny. — Malarstwo cerkiewne wschodniej Małopolski. — Bezcenny zbiór materyi od XVI do XIX wieku. — Inne drogocenne przedmioty.

Lwów, 25. listopada.

(a) Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej nastąpić ma oficyalne przyjęcie aktu darowizny, mocą którego p. Helena Dąbczańska wspaniałomyślnie przekazuje na własność gminy swój bogaty, wielomilionowej wartości zbiór przeróżnych przedmiotów o wartości historycznej.

Zbiory p. Dąbczańskiej, niby muzeum wszechstronne, gdzie najrozmaitsze przedmioty zżyły się jakoś z sobą i nie gorszą się wzajemnie bliskiem swojem sąsiedztwem, znalazły już pomieszczenie w salach Muzeum Narod. im. Króla Jana III. i budzą wśród zwiedzających wielkie zainteresowanie.

W pobieżnym szkicu pragniemy wskazać, co w zbiorach p. D. jest najcenniejszego a w pierwszym rzędzie obrazy. Wśród mistrzów obcych widzimy płótno z XVII w. niewiadomego malarza, szkoły neapolitańskiej, przedstawiające św. Franciszka, następnie obraz olejny „św. Marek ewangelista" włoskiej roboty na marmurze, doskonały w rysunku i tonacyi, ciekawy także ze względu na materyał, na jakim jest malowany.

P. Dąbczańska zakładając swój zbiór, główną uwagę skierowała na rzeczy polskie i dlatego też dział obrazów polskich malarzy a w szczególności lwowskich jest bogaty. A więc ciekawy jest gwasz Krzyżanowskiego z r. 1782 p. t. „Maciej Sołtyk kasztelan sandomierski, potym wojewoda obywatelów swego województwa prowadzi na pole elekcyi Stanisława Augusta 1764 r." Akwarele ta dobra w rysunku odznaczająca się świeżością kolorytu jest niezmiernie ważną jako przedstawienie fragmentu z przeszłości przez naocznego świadka a zarazem doskonałym przyczynkiem do badań nad strojami polskimi w XVIII w.

Dalej reprezentowani są **Rejchan** (portret Benedykta Batowskiego 1799), **Rustem** (dwa doskonałe studya portretowe kobiece), Schweikart (portret Kratlera), **Rejchan Alojzy** (portret p. Borkowskiej, studyum akwarelowe na godło apteki Sklepińskiego), Fr. Tepa („Arabka" prawdziwe cacko akwarelowe, jedna z doskonałych prac tego cennego malarza), dalej następują prace Kornela Szlegla, Jabłońskiego, Wojciecha Grabowskiego, Schouppe'go, Wojnarowskiego, Paygerta, Kritscha Józefa, Siemiradzkiego szkic olejny do kurtyny, Wł. Mireckiego oraz dwa szkice Matejki.

Z obrazów niesygnowanych niepodobna pominąć dwu szczególnie ciekawych płócien obyczajowych przedstawiających: scenę weselną i ucztę weselną w okolicach Sanoka.

Oprócz obrazów, zawierają zbiory ryciny, sztychy, litografie, wielką ilość rysunków oryginalnych, starych druków i dokumentów.

Wyroby przemysłu artystycznego zajmują też bardzo poważne miejsce w tej kolekcyi. Są tu meble z czasów empire'u i Biedermaiera, a więc piękna kanapa orzechowa, także serwantka w kształcie lutni, rzadka swym kształtem; sekretarzyk czarny z wieloma szufladkami i skrytkami tajemnemi, stolik mahoniowy z koszyczkiem u dołu, ekranik misternej i żmudnej paciorkowej roboty w bajecznie kolorowe kwiaty, kilka krzeseł i foteli złoconych w stylu Ludwika XV., empire'u lub Biedermaiera.

Do bardzo ciekawych i rzadkich dziś zabytków należą: kuferek drewniany z żelaznemi okuciami wyrobu rosyjskiego z XVI w., kasa polowa żelazna w kształcie beczki z ciekawem wieczkiem i zamkiem, także kasa z żelazną ornamentacyą rokokową i bardzo kunsztownym, doskonale funkcyonującym zamkiem z XVIII w.

Wśród innych przedmiotów mamy kilka zegarów stołowych względnie kaflowych lwowskich zegarmistrzów z końca XVIII w., szkatułę z drzewa czarnego zdobną w inkrustacye z kości słoniowej o sześciu szufladkach z XVII w., piękną kolekcyę medali obcych od XVII do XX w., monet znaczków pańszczyźnianych, medalionów, lichtarzy bronzowych złoconych w stylu empire'u, figurynkę M. Boskiej ze słoniowej kości, piękną kolekcyę biżuteryi żydowskiej z ubiegłego stulecia i w. in.

Dział etnograficzny zawiera oprócz zbioru pisanek niezwykle ciekawe obrazy cerkiewne domorosłych malarzy wiejskich z XVIII w., misy gliniane, lichtarze cerkiewne drewniane i gliniane. Jest to może jeden z największych tego rodzaju zbiorów w Polsce.

Malarstwo cerkiewne wschodniej Małopolski reprezentowane jest również bardzo licznymi okazami. Do tego działu należy obraz wotywny ruski malowany na drzewie w r. 1691.

Do najcenniejszych przedmiotów w zbiorze p. Dąbczańskiej zaliczyć należy zbiór materyi z XVI do XIX w. Jest to bowiem obok zbioru Muzeum Narodowego w Krakowie najliczniejszy zbiór materyi w Polsce, na który obok naszych znawców zwrócili szczególną uwagę Anglicy i Francuzi. Zbiór materyi p. Dąbczańskiej to prawdziwa skarbnica nietylko dla studyujących przemysł tekstylny Polski, Włoch, Francyi i Wschodu w dawnych wiekach, lecz także dla rysowników i malarzy. Ileż tu bowiem przecudnych motywów dekoracyjnych, pięknych w rysunku i kolorycie, jaka doskonałość materyału, który mimo tylu lat nie stracił nic z swej świeżości a techniką wykonania wciąż jeszcze góruje nad większą częścią wyrobów dzisiejszych. Prócz tego wiele z materyi posiada też dużą wartość pamiątkową. Są tu bowiem kapy, ornaty ofiarowane przez króla Jana III. kościołom Małopolskim.

Niepodobna w artykule dziennikarskim opisać wszystkiego, coby zasługiwało na wzmiankę. Do najcenniejszych należą bogate ornaty z XVII i XVIII w., chustki tybetowe, hafty złote, makaty francuskie i polskie, kilimy i szale tureckie, kilkanaście stuł z materyi francuskiej, fragmenty pasów polskich, wreszcie frak uniformowy radcy Stanów galicyjskich z końca XVIII w. z czerwonej materyi bogato haftowany.

Wiele innych przedmiotów o wartości muzealnej jak świeczniki, kandelabry, wazony marmurowe, ryngrafy, broń i t. p. zamyka cenną kolekcyę p. Dąbczańskiej.

Zaznaczyć należy, że ofiarodawczyni a wielka znawczyni zabytków, potrafiła się ochronić przed falszyfikatami, dlatego też w zbiorze jej nie widzimy ani jednego przedmiotu, któregoby autentyczność mogła być zakwestyonowaną. Ta okoliczność właśnie pomnaża wielce wartość zbiorów ofiarowanych na własność miastu.

Sprawy miejskie.

Lwów, 25. listopada.

PODWYŻSZENIE POBORÓW EMERYTALNYCH URZĘDNIKÓW, WDÓW I SIERÓT.

(a) W myśl nowo uchwalonej ustawy emerytalnej dla urzędników państwowych, kasa gminy m. Lwowa otrzymała polecenie wypłaty zaliczek na nowe pobory emerytalne w wysokości 100% dodatku do obecnie pobieranych płac przez emerytów, wdowy i sieroty.

Z KOMISYI ARCHIWALNO - MUZEALNEJ.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi archiwalno-muzealnej pod przewodnictwem wiceprez. dr. Stahla przyjęty został z wdzięcznością dar p. Heleny Dąbczańskiej w postaci drogocennych zbiorów, umieszczonych w Muzeum Narodowem im. Króla Jana III.

Zaopatrzenie Lwowa w opał.

Transport 60 wagonów drzewa nadszedł.

Lwów, 25. listopada.

(a) Grożąca niedawno miastu naszemu katastrofa zupełnego braku drzewa została częściowo uchylona. Na skutek interwencyi szefa Biura miejskiego opału st. radcy Pawłowskiego w dyrekcyi kolei stanisławowskiej **uzyskano pewną ilość wagonów** celem przewozu olbrzymich zapasów drzewa do Lwowa. W ciągu bieżącego miesiąca **nadeszło do Lwowa około 60 wagonów drzewa**, którem zaopatrzono obydwa główne składy t. j. na Gabryelówce i przy ul. Listopada, nadto dostarczono pewną ilość drzewa do składów dzielnicowych, gdzie publiczność może je nabywać na razie w ilości 50 kg. na rodzinę. Realizować też można dawniej zakupione asygnaty na większe ilości w składach głównych.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W piątek 25 listopada o g. 7.30 w. „Faust", opera w 4 aktach Gounada. Gościnny występ A. Wesołowskiego, artysty oper petersburskiej i moskiewskiej.

Teatr Mały:

W piątek 25 listopada o g. 7.30 w. „Nina", sztuka w 3 aktach L. Kampfa.

Teatr Nowości.

W piątek 25 listopada o g. 7.30 w. „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy pp. Burskiej, Ordonówny, E. Lerche, M. Windheima i M. Rentgena. 1) Pierwsze „Rendez vous", żart w 1 odsł. 2) Dział koncertowy z udziałem art. warsz. 3) „Miłość i dolar", pastel sceniczny w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8 wiecz.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL", ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu", szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość" żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 25 listopada.

Rząd i „East Express". „Kurjer Polski" pisze: „Rząd zamierza zlikwidować swój stosunek do agencyi telegraficznej „East Express" i uchwała taka zapadła podobno na konferencyi przedstawicieli interesowanych ministerstw. Osiągnięta w ten sposób unifikacya telegraficznej służby informacyjnej, skupienie jej w ręku części władz rządowej Polskiej Agencyi Telegraficznej, jest jednak dopiero jedną i to najmniejszą częścią żądania". „Kurjer Polski" podnosi że Polska Ag. Tel. powinna wobec tego „wyrobić sobie obywatelstwo w Europie" i oprócz agencyi Havasa, Reutera, Stefaniego i i. wejść w stosunek kontraktowy ze wszystkiemi pierwszorzędnemi agencyami europejskiemi, a nadto zapewnić sobie pierwszorzędny materyał ze wschodu Europy. Miałby to dla nas wielkie polityczne znaczenie.

Min. Hącia nie brał udziału w Zjeździe PSL. Jak nam donoszą z Poznania b. min. Hącia nie brał udziału w Zjeździe PSL.

Fałszywe pogłoski o zniżce wyrobów tytoniowych. Jak nas informują z miarodajnego źródła wszelkie pogłoski o zniżce cen wyrobów tytoniowych nie są prawdziwe. Rząd zakupił bowiem tytoń wówczas jeszcze gdy waluta nasza stała możliwie jak najniżej, za tytoń zaś musiał zapłacić złotem w Jugosławii. Wobec tego zatem oczywiście potanienie wyrobów tytoniowych nie jest na razie możliwe.

(—) Zaatakowanie komunisacji w ul. Legionów spr wadzono wczoraj na policyę 37 osób. Spr wadzonych ukarał grzywnemi nadkomisarz dr. Matejski.

Wielmożnemu Panu Dyr. konc. Szkoły kursów dla rachunkowości państw. Z. Olszewskiemu i radcy P. J. Nędzowskiemu za pełną poświęcenia pracę przygotowania do egzaminu z rachunkowości państw. składają serdeczne podziękowanie: Erbesówna Stanisława, Fołta Ignacy, Janc Antoni, Lipart Kazimierz, Małek Franciszek, Początek Władysław, Patraszewski Jan, Tomaszewski Stefan, Leparowski Kazimierz.

Pierwszy transport rannych z pod Kijowa.

Do Sarn przybyło 300 rannych powstańców. — Walki pod Żytomierzem przy współudziale żydów. — Zajęcie Światoszyna. — Pod Kijowem. — Nowe powstania na całej Ukrainie.— Nowe czerwone oddziały w okolicach Olewska. — Walki na Kijowszczyźnie i Chersońszczyźnie.

Lwów, 25. listopada.

Wedle wiadomości nadesłanych z Ukrainy do „Ridnego Kraju", do Sarn przybyło

300 powstańców rannych w walkach pod Kijowem.

Powstańcy opowiadają, iż w sile 5000 ludzi wyruszyli z Korostenia na Żytomierz.

Przy współudziale wojsk żydowskich

stoczono pod Żytomierzem zacięte walki, skąd po zajęciu miasta wyruszono na Kijów.

Ze źródeł oficyalnych dowiaduje się „Ridnyj Kraj", iż powstańcza grupa która rozbiła powstańców pod Teterewem, zajęła Światoszyn, skąd

bombardowała Kijów.

Grupa z pod Fastowa posuwa się również na Kijów. **Kijowa bronią czerwoni tj. piesza brygada oraz komunistyczne oddziały**, do których szeregów zmobilizowano wszystkich partyjnych robotników.

Na lewobrzeżnej Ukrainie szczególniej w Czermuchowszczyźnie i Połtawszczyźnie

wybuchło nowe chłopskie powstanie.

Linia kolejowa Kijów-Niżyn w rękach powstańców.

Linia telegraficzna Kijów-Równe od kilku dni przerwana. Znajduje się ona w rękach powstańców.

W nadgranicznych okręgach na Wołyniu na przestrzeni

od Korca do Olewska wybuchło znowu powstanie włościan.

Udział w niem biorą kobiety i dzieci. Powstanie wybuchło przeciwko przybyłym ponownie do tych okolic konnym oddziałom czerwonym.

Ukraina cała objęta nowemi powstaniami. **Ciężkie walki toczą się w Kijowszczyźnie i na Chersońszczyźnie.**

Powstańcy organizując się w odrębne oddziały tworzą nowe armie. Silnie utrzymana przez powstańców jest linia Wozneseńsk-Gołta-Ananów. Ludność ukraińska wspomaga powstańców.

„Nie byłem stróżem ani opiekunem zaginionych kobiet!"

Dziesiąty dzień procesu Landru.

Landru zapowiada rewelacyę. — Trybunał pozwala oskarżonemu przeglądnąć swoją notatkę. — Rewelacya była zwykłym humbugiem. — Dziewiąta narzeczona jest młoda i piękna. — Pani Pascal zdenerwowana bombardowaniem chroni się do Gambais. — Druga podróż do Gambais fatalna dla niej i dla jej kotki. — Listy pośmiertne.

Paryż, w listopadzie.

Przebieg dziesiątego dnia rozprawy, w całości niewiele różniący się od innych, zaznaczył się jednak sensacyjnym momentem. Gdy przewodniczący daremnie starał się od oskarżonego wydobyć jakieś szczegóły o zniknięciu pani Jaume, Landru, jakby chciał wynagrodzić trybunał za swój opór z nagłą decyzyą złożył uroczystą deklaracyę, że po upływie 24 godzin poda adres jednej z zaginionych. Oświadczenie to, do którego nawet prokurator przywiązywał wielkie znaczenie, zaabsorbowało tak ogólną uwagę, że zeznania świadków w sprawie p. Jaume — zresztą nie przyczyniające się do wyjaśnienia sprawy, nie obudziły zainteresowania.

W związku z tem zapewne zażądał Landru, aby mu pozwolono przejrzeć notatkę, której mu sedzia śledczy nie chciał powierzyć. Po przestudyowaniu jej będzie mógł, jak się wyraził, sprostować niejedną „fantastyczną interpretacyę" swych zapisków i dać niejedno wyjaśnienie. Trybunał przychylił się do tego żądania i następny dzień rozprawy rozpoczął się obiecaną rewelacyą.

— Policya daremnie poszukiwała pani Heon po jej rzekomem zniknięciu — wywodzi Landru — i przeszukała, jak twierdzi raport policyjny z największą troskliwością wszystkie „chambres garnies". Otóż zajmowała ona pod Nr. 159 przy ul. de Rennes, w hotelu du Mans mały pokój podwórzowy.

Ażeby ciekawość czytelnika zaspokoić, możemy stwierdzić odrazu, że tą szumnie zapowiedzianą rewelacyą, Landru wziął trybunał na kawał. Gdy policya i dziennikarze z pośpiechem, łatwo zrozumiałym, udali się do wskazanego hotelu, okazało się, że wprawdzie pani Heon mieszkała tam przed laty, ponieważ jednak hotel Mans nie miał dawniej księgi wpisowej, nie podobna stwierdzić, czy było to przed, czy po 8 października 1915, terminie zniknięcia pani Heon.

Po przerwie spowodowanej rewelacyą oskarżonego trybunał przystąpił do rozważania sprawy pani Pascal, dziewiątej narzeczonej. Była to 35 letnia rozwódka, młoda i piękna i nieco lekkich

obyczajów. Po licznych miłostkach w swem mieście rodzinnem Tuluzie i w Paryżu, chciała się ustatkować i zgłosiła się na anons małżeński, umieszczony przez oskarżonego. Landru pisze o niej w swej notatce: „Wygląda młodo, nosi kostium tailleur i kapelusz sombrero".

Znajomość została rychło zawartą, na pytanie jednak, czy była jego kochanką, Landru drapuje się znowu w rycerskość i zasłania się obowiązkiem dyskrecyi. Landru podał nowej swej narzeczonej dwa nazwiska: Lucien Forest w osobistem obcowaniu, Barzieux zaś dla korespondencyi.

W magazynie mód, w którym pani Pascal była zajęta, mówiono wiele o małżeństwie pięknej rozwódki z jakimś bardzo przyzwoitym panem.

— Ot plotki, jak zwykle między kobietami — mówi Landru.

28. marca 1916 pani Pascal po raz pierwszy wyjechała do Gambais.

— W jakim celu? — pyta przewodniczący skoro miała panu tylko sprzedać meble?

— Była bardzo zdenerwowana bombardowaniem miasta, więc zaproponowałem jej dla wytchnięcia pobyt kilkudniowy na wsi. Po raz drugi, a zarazem ostatni wyjechała p. Pascal do Gambais dnia 4. kwietnia, tym razem, jak sądziła już na pobyt stały. Przed wyjazdem pożegnała się z dozorczynią domu, z którą żyła bardzo dobrze, uwiadomiła ją o bliskiem zamążpójściu, a stara przyjaciółka odprowadziła ją na kolej.

Następnego dnia wrócił Landru do Paryża sam a w notatce jego pod datą 5. kwietnia od którego to czasu nie widziano więcej pani Pascal, zapisał „godz. 17 min. 15".

I tu znów użył Landru tej samej sztuczki która mu posłużyła przy zniknięciu p. Jaume: wysłał trzy listy rzekomo przez nią pisane po 5. kwietnia. Jeden z nich otrzymała dozorczyni, pani Cazbonnel. P. Pascal skarży się w piśmie, że ona, i ulubiona jej kotka nie czują się dobrze w Gambais. Przytem podaje fałszywy adres. Landru swoim zwyczajem przeprowadza meble pani Pascal do magazynu, i również swoim zagadkowym zwyczajem przechowuje u siebie jej dokumenty, między którymi znajduje się także list, zawierający słowa: „W razie wypadku, uwiadomić moją siostrę".

Landru nie wyjaśnia co oznaczają te słowa i nie odpowiada na pytanie, co się z nią stało.

— Nie byłem stróżem, ani opiekunem pani Pascal i innych zaginionych kobiet. Miałem moje zajęcie i stałem na posterunku.

Mówi to z dumą żołnierza, który spełnił swój obowiązek.

Pod koniec sesyi, adwokat zastępujący rodzinę p. Pascal zapytuje go, czy zabił kotkę, którą przywiozła z sobą do Gambais.

— Wiem do czego to zmierza! — zawołał Landru. Tak, zabiłem jakąś kotkę, bo była chora i obawiałem się, że dostanie wścieklizny. Zakopałem ją w ogrodzie

---

KRONIKA SPORTOWA.

Zjazd narciarski w Warszawie.

Odczytanie sprawozdania z r. 1921. — Sprawozdanie kasowe. — Siedzibą Związku nadal Warszawa. — Sprawa przyjęcia „Pogoni". — Miejsce tegorocznych zawodów narciarskich.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

II.

Warszawa, 23. listopada.

Konwent seniorów rozpatrywał jeszcze jedną sprawę, mianowicie protest SNPTT. i SNAZS. przeciw tegorocznym zawodom o mistrzostwo. Zbadanie i rozstrzygnięcie tej sprawy przekazało walne zgromadzenie nowemu zarządowi PZN., z tem, że ma ona być załatwiona w przeciągu 6 tygodni.

Sprawozdanie zarządu PZN. z działalności w roku 1921 odczytał sekretarz prof. Grabowski, przedstawiając sprawę zawodów o mistrzostwo, starania się o poparcie dla narciarstwa władz państwowych a w szczególności wojskowych i kolejowych, o subwencyę, o stworzenie fabryki nart w Polsce itd. Mjr. Bobkowski wyraził przypuszczenie że delegat PZN. weźmie udział w tegorocznym międzynarodowym kongresie narciarskim w Sztokholmie. Istnieje prawdopodobieństwo, niemal pewność, że tej zimy w zawodach międzynarodowych w Zakopanem zjawią się współzawodnicy zagraniczni. Korzystając z pobytu Nansena w Warszawie przed kilku dniami prezydyum PZN. nawiązało z nim kontakt osobisty, jako jednym z twórców nowoczesnego narciarstwa.

Sprawozdanie kasowe przedłożył skarbnik prof. Jarosław Chełmiński wykazując jako główne źródła dochodów Związku w bieżącym roku zawody narciarskie w Zakopanem i bal tatrzański w Warszawie. Pozostałość kasowa w dniu walnego zgromadzenia wynosi 28.000 mk. Imieniem komisyi rewizyjnej potwierdził dr. Adam Kroebl ścisłość sprawozdania kasowego i postawił wniosek, o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutoryum. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie po krótkiej dyskusyi w której p. Schiele imieniem SNPTT. i SNAZS. oświadczył, że delegaci tych towarzystw będą głosowali za absolutoryum, aczkolwiek czują się pokrzywdzeni uchwałą ustępującego zarządu w sprawie zawodów narciarskich w Zakopanem i wyrażają nadzieję, że nowy zarząd cofnie krzywdzącą te sekcye uchwałę.

Na tem zakończono obrady przedpołudniowe. Po trzygodzinnej przerwie, którą wypełnił bankiet i pokaz kinematograficzny przeszłorocznych zawodów narciarskich w Zakopanem, toczyły się dalej jeszcze przez cztery godziny obrady walnego zgromadzenia. Na podstawie uchwały konwentu seniorów uznano że **siedzibą Związku w r. 1922 ma być nadal Warszawa,** ze względu na potrzebę kontaktu z władzami centralnemi. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie majora Aleksandra Bobkowskiego, wiceprezesami dr. Mieczysława Świerza (Zakopane) i dr. Bronisława Macudzińskiego (Kraków), sekretarzem rtm. Adama Mryca, skarbnikiem inż. Makarczyka, członkami zarządu prof. Józefa Grabowskiego i Jarosława Chełmińskiego. Wyboru dokonano jednogłośnie. Do komisyi rewizyjnej wybrano dr. Adama Kroebla (Kielce, dr. Z. Klemensiewicza (Lwów) i kap. Drozdowskiego (Kraków).

Przeszło godzinną dyskusyę wywołała poruszona przez podpisanego sprawa ewentualnego przyjęcia do Związku sekcyi narciarskiej „Pogoni" we Lwowie, oraz SN. Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie. Opinie były podzielone. Jedni wyrażali przekonanie, że wobec przyjęcia Sekcyi Narciarskiej „Czarnych", należy konsekwentnie przyjąć do Związku także sekcye narciarskie innych towarzystw sportowych. Przeciwnicy zarzucali, że jest to na podstawie obecnego statutu Związku niemożliwe, (aczkolwiek co do tego były pewne wątpliwości) gdyż wymaga on od towarzystw należących do Związku posiadania własnego statutu. Ponieważ także w kilku innych sprawach poruszonych przez AZS. okazała się potrzeba zmiany statutu, uchwalono zwołać dla niej w okresie świąt Bożego Narodzenia w Zakopanem nadzwyczajne walne zgromadzenie PZN., oraz wybrano komisyę kodyfikacyjną, w skład której weszli pp. kap. Drozdowski, dr. Jentys, dr. Macudziński i Janikowski z Krakowa, która do 15. grudnia br. ma przedłożyć towarzystwom do Związku należącym projekty zmian statutu. Na wniosek dr. Klemensiewicza wezwano towarzystwa związkowe, aby do dnia 1. lipca 1922 przedłożyły swoje statuty ewentualnie zasady organizacyjne.

Jako miejsce przyszłego zwyczajnego walnego zgromadzenia PZN. w r. 1922 obrano Kraków. Wkładki na rok 1922 ustalono na mk. 60 od członków towarzystw narciarskich zwykłych i mk. 30 od członków towarzystw akademickich.

Dość długa dyskusya wywiązała się nad miejscem gdzie się mają odbyć tegoroczne zawody o mistrzostwo Polski w narciarstwie. Propozycya mjr. Bobkowskiego, żeby odbyły się one we wschodnich Karpatach upadła, gdyż z przemówień tak dr. Klemensiewicza jak i rtm. Mryca wynikało, że ani w Sławsku ani w Worochcie, gdzie są najodpowiedniejsze tereny dla zawodów, nie można jeszcze tej zimy liczyć na budowę schronisk narciarskich, a tem samem brakło by pomieszczenia uczestników zawodów i publiczności. Pozostała zatem tylko ewentualność urządzenia tych zawodów znowu w Tatrach, lub też w zachodnich Beskidach (Krynica, Żywiec, Śląsk). Załatwienie tej sprawy przekazano zarządowi, który jeszcze porozumie się z Wintersportklubem Bielitz-Biala. Natomiast zawody międzynarodowe odbędą się w Zakopanem, a ich urządzenie poruczono SNTT. przy poparciu Związku i innych towarzystw narciarskich.

Przy końcu posiedzenia poruszył dr. Kroebl sprawę Jaworzyny Spiskiej, a zebranie uchwaliło poruczyć zarządowi wysłanie w tej sprawie memoryału do ministerstwa spraw zagranicznych. O godz. 10 wiecz. zamknął przewodniczący obrady.

W roli gospodarza zjazdu wystąpił Narciarski Oddział Warsz. Tow. Łyżwiarskiego, który w przerwie obrad podjął tak delegatów, jak zaproszonych gości i reprezentantów prasy wspaniałym bankietem na 50 nakryć. Na bankiecie zjawili się w charakterze gości delegaci władz cywilnych i wojskowych, warszawskich towarzystw sportowych, oraz szereg wybitnych narciarzy i narciarek. Wychylono kilkanaście toastów, które rozpoczął prezes Oddziału Narciarskiego WTŁ. kap. Drozdowski, jako gospodarz toastem na cześć gości. Szereg dalszych toastów wznieśli mjr. Bobkowski, dr. Klemensiewicz, dr. Kroebl (na cześć Warszawy), podpisany (na cześć Polskiego Związku Narciarskiego). Br. Kowalewski (im. PKIO. na cześć prasy sportowej), i wielu innych. Wypito też zdrowie szeregu wybitnych organizatorów narciarstwa w Polsce obecnych na sali, a z nieobecnych dr. Romana Kordysa ze Lwowa, dr. Tadeusza Smoluchowskiego z Poznania i Maryusza Zaruskiego, którym przesłano pisemne pozdrowienia ze zjazdu.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Skandaliczna afera „Polish Navigation Company".

Okręt „Nev York" aresztowany z powodu niezapłacenia rachunku za naprawę. — Stratę ponoszą właściciele akcyi towarzystwa. — Co się dzieje z okrętem „Józef Piłsudski"? — Skandaliczna afera psuje opinię Polski w Ameryki.

Londyn, 23. listopada.

Prasa amerykańska omawia szeroko skandaliczną aferę oszukańczego towarzystwa okrętowego „Polish Navigation Company. Okręt „Nev York" sprzedany przez to towarzystwo za przeszło 400 tysięcy dolarów został przyaresztowany z powodu niezapłacenia rachunku naprawy wynoszącego 60 tysięcy dolarów i ma być sprzedany na licytacyi. Pokrzywdzeni w tym wypadku zostali właściciele akcyi, ludzie, którzy kupili karty okrętowe i załoga okrętu. Na pokrycie tych wszystkich żądań jest tylko stary okręt, który niewiadomo, czy sięgnie sumy, równającej się wysokości rachunku za naprawę.

Zachodzi teraz pytanie, co się dzieje z okrętem „Józef Piłsudski" również tego towarzystwa. Jest to również stare pudło jak „Nev York" i jak słychać, zostało wystawione na licytacyę, (o czem donieśliśmy w swoim czasie — red. G. W.) ponieważ nie było czem zapłacić rachunku za naprawę.

Skandaliczna afera przyczynia się znowu do psucia opinii Polski w Ameryce.

WYJAŚNIENIA i PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

Czapki wełniane po Mk. 1010 za sztukę

oraz bieliznę, żakiety, pończochy, rękawiczki itp. poleca po cenach zniżon. MAGAZYN NOWOŚCI dla PAŃ i PANÓW „The Gentleman" Lwów, pl. Halicki 12 (r. Batorego) 487

POSADY I PRACE

Poszukuje się bony do 2-letniego chłopczyka — która chciałaby się nim zupełnie zająć i opiekować. Tylko bardzo łagodnego charakteru i usposobienia panie mają pierwsze stwo. Osob. zgłosz. codziennie od 9—5, Św. Jacka 14, II. p. 466

Magister farmacyi obejmie zarząd, zastępstwo lub wspólpracę. Mr. Czyński, Przemyśl, Strycharska. 3977

Wstąpię do kancelaryi adwokack. jako spólnik we Lwowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pod „Młody adwokat" do Biura ogłoszeń Buchstaba, Legionów 21. 476

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Wachlarz z czarnych strusich piór sprzedam. Dwernickiego 11, III. p., na prawo. 463

Wspaniała szuba, spód prześliczne młode niedźwiedzie, wierzch źrebak, kołnierz i mufy biały syberyjski wilk, nadzwyczajny okaz, z pow du zmiany stosunków familijnych, do sprzedania za wyjątkowo niską cenę, tylko krótki czas w magazynie futer Sta . Wrońskiego, pl. Maryacki 10. 431

Automobil osobowy w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania, „Pilot" Lwów, Batorego 4. 179

Fortepian krótki Schreibera do sprzedania. Okólskiego 1. 4, I. p. 448

Kamienie młyńskie, walce, kaspry, gazę, taroiny, transmisye, lokomobile, motory, pompy — poleca „Pilot", Batorego 4. 2323

Tokarnie, strugarki, heblarki, gryzerki, wiertarki, motory, lokomobile, pompy Wortingtona, poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 2321

Pasy, motory, lokomobile, gatry, maszyny do obróbki metali i drzewa, pompy — poleca „Pilot", Batorego l. 4. 2322

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Pokoju z kuchnią poszukuję za stosownem wynagrodzeniom. Zgłoszenia listowne pod Jaworski, ul. Nabielaka 33. 484

Akademik poszukuje na ychmiast pokoju umeblowanego. Miejsce obojętne. Zgłoszenia pod „Zdemobilizowany oficer" do Admin. 450

ROZMAITE

Fortepian-planino wypożyczę bezpłatnie za udzielenie pożyczki. Dąkowski, Zimorowicza 6. 479

Kapelusze wdowie żałobne, modne tanie, poleca Topolnicka, ulica Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 2785

Ważne dla mydlarzy i garbarzy!

ŁÓJ BYDLĘCY

czysto topiony, po znacznie niższych cenach niż tłuszcze zagraniczne — polecają w większych i mniejszych ilościach 3981

BRACIA HEUBLUM, Kraków, Grzegórzki.

Bieliznę męską i damską

gotową lub na zamówienie, podług miary, — poleca KRAJOWA FABRYKA BIELIZNY 3819

SZYMONA RADA LWÓW, Słowackiego l. 2.

Dr. Regina Reichenstein-Nadlowa ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 pop. Lwów, pl. Halicki 7. 407

SKŁAD NUT „HARMONIA"

Lwów, Romanowicza 11.

poleca swój bogato zaopatrzony magazyn. Wielki wybór najświeższych rzeczy. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie. 84

KOSTYUMY

suknie, płaszcze, futra damskie, wykonuje elegancko, szybko po cenach zniż nych Warszawska pracownia krawiecka WRZEŚNIEWSKICH, Lwów, ulica Chorążczyzny 5, róg Akademickiej. 3904

BACZNOŚĆ!

potaniały kołyski, łóżka i wszelkie wyroby koszyk.

A. KONIEWICZ, Lwów, ul. Batorego 14. 3889

Dla krów mleczny proszek Wakcyryna

zwiększa wydajność dobrego mleka z dużą zawartością tłuszczu, a przez to samo otrzymuje się znacznie więcej masła. Chroni od chorób i wpływa na ogólny wygląd i wagę krów. Dodawajcie stale do paszy krowom „WAKCYRYNĘ", a będziecie mieli dużo dobrego mleka i masła. — Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i spółkach roln. **Główny skład w aptece Wągrowskiego i Kadecza, Warszawa, Chłodna 15.** Wysyła się za zaliczeniem poc towem. 2132

MARMOLADĘ

z jabłek na cukrze pierwszej jakości w skrzynkach tylko hurtownie dostarcza

Polskie Towarz. Handlowe S. A.

w Krakowie, Oddział spożywczy: Filia w Lwowie, Kołłątaja 8. 3816

KAPY

CHODNIKI, CERATY, LINOLEUM, TAPETY, MATERACE, KOŁDRY, MEBLE tapicerowane, Materye na pokr. mebli poleca **S. WEISS,** Lwów, Sobieskiego 2. 474



Pierwszorzędne metalowe **ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE** (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo i stale zaopatrzony skład Henry Dornheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 8. 3321b

Składajcie oszczędności

w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienianych na gotówkę.



Reklama jest dźwignią

Handlu i Przemysłu

Ważne dla odbudowy przemysłu fabrycznego i rolniczego!

Oddział przemysłowy firmy: 399

Przedsiębiorstwo Handlowo - Przemysłowe

Inż. JAN A. SCHUMANN

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

LWÓW, PAŃSKA 23 **ROK ZAŁOŻENIA 1808**

wykonuje szybko i sumiennie: naprawy wszelkich maszyn i motorów we własnych warsztatach mechanicznych z oddziałami: 1) ślusarskim, 2) kowalskim, 3) blacharskim, 4) stolarskim.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.